



DWUTYGODNIK POLITYCZNY-LITERACKI-SPOŁECZNY

ORGAN PATRYOTYCZNY POLSKI

Wychodzi w Paryżu pierwszego i piętnastego każdego miesiąca

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.
ZA SZEŚĆ MIESIĘCY : 3 fr. 50 c.
za granicami Francji dolicza się porto
to jest 1 fr. 20 c. na rok.
W Galicji fr. 12, w kopercie zamkniętej.

W Ameryce : 1 dolar 63 c.
z kosztami przesyłki przez Post-Office-
Order.

LISTY I KORRESPONDENCJE
powinny być adresowane do wydawcy
A. REIFF, Imprimeur
9, place du Collège de France. 9
PARIS

Anonsa : wiersz 50 cent.
ZAWIERAJĄCE WIĘCEJ NIŻ PIĘĆ WIERSZY, STOSOWNIE DO UMOWY.

Wszelkie anonsa dla Polaków
szukających zatrudnienia, jako
też dla dających takowe, ogła-
szone będą bezpłatnie.

Manuskrypta nie zwracają się.
Odpowiedzi będą udzielane za dołącze-
niem marki pocztowej.

W Londynie abonować można w domu kommissowym PP. F. KAROL, HOPKINS & C^o, 23, Martin's Lane, London, E. C.

STOSUNKI AUSTRII DO MOSKWI

Ledwo odroczono sejm galicyjski, otwarte zostały w Wiedniu tak zwane delegacje: austriacka i węgierska: wybierane przez Radę państwa w Wiedniu i Sejm węgierski w Peszcie do załatwienia spraw wspólnych Austrii i Węgier.

Do nich należy uchwalenie budżetu wojskowego i budżetu spraw zagranicznych, w delegacjach więc tylko można ministra spraw zagranicznych interpelować o sprawy zagraniczne i dowiedzieć się o stosunku monarchii Habsburgów do innych mocarstw.

Delegaci nie zaniedbują korzystać z przysługującego im prawa, chociaż zbyteczną ciekawością nie naprzykrzają się ministrowi i rzadko kiedy wdają się w krytykę jego polityki. Minister też zwykle bardzo jest wstrzemięźliwy w swoich wynurzeniach i wiedząc, że w Austro-Węgrzech na politykę zagraniczną, parlamenta obu połów monarchii bardzo mały wpływ wywierają, w ogólnych tylko, często nic nie mówiących zarysach przedstawia im polityczne stosunki monarchii do państw sąsiednich.

O stosunku prawdziwym do Moskwy, zwłaszcza bardzo niechętnie minister hr. Kalnoky zwykł mówić. Widocznie jest, że waży każde słowo i lęka się wypowiedzieć prawdę, którąby w Petersburgu nie miłe zrobiła wrażenie i mogła zachwiać widnokrąg polityczny ze strony Moskwy, niezmiernie czynnie pracującej nad podkopaniem wpływu austriackiego na półwyspie bałkańskim.

Austria jak i Prussy od czasu porozumienia się z Moskwą w celu wspólnego dokonania zbrodni rozbioru ziem polskich i zniszczenia państwa polskiego, najściślej przyjaźnią były połączone i chociaż zachodziły wypadki kwaszące tę przyjaźń na czas jakiś, nigdy prawie w ciągu lat stu nie pokłóciły się z sobą na serio.

To ściśle a tak długo trwające przymierze, sklejone dla wspólnego rabunku a przedłużone dla utrzymania zdobytego łupu, ciążyło na Polsce jako straszna lawina i krępowało wszelki ruch naszego narodu, dążący do oswobodzenia.

Dopiero w ostatnich czasach węzły tej odwiecznej przyjaźni zaczęły się na prawdę rozwiązywać i występować poczęła sprzeczność interesów, która z czasem doprowadzić musi do wojny pomiędzy trzema mocarstwami.

Odkąd Moskwa jawnie a nie skrycie jak dawniej poczęła się głosić protektorką Słowian i z panslawizmu uczyniła narzędzie zaboru, sprzeczność jej interesów poczęła się coraz mocniej uwydatniać.

Bismarck ażeby dokonać zjednoczenia Niemiec musiał Austrię nie tylko pobić i wyrzucić ją z rzeszy niemieckiej, lecz prócz tego był zmuszony pchnąć ją na wschód na tory słowiańskie, ku półwyspowi bałkańskiemu, na którym Moskwa oddawna przygotowywała dla siebie grunt do panowania, używając już to pozorów jedności religijnej z narodami słowiańskimi, już to pozorów pobratymstwa, do mieszanina się w ich sprawy i w sprawy wewnętrzne Turcji. Wojna 1877, miała wreszcie uwięzić jej długoletnie zabiegi i oddać niemal całą Turcję europej-

ską pod jej panowanie. Jakoż traktat Sanstefañski oswabdzając to jest oddawał pod wpływ Moskwy wszystkie słowiańskie ludy na półwyspie bałkańskim, z wyjątkiem Bośni i Hercegowiny, które zajęła Austria. Wiadomo, że na kongresie berlińskim, głównie za przyczynieniem się Bismarka, traktat ten został zmodyfikowanym i Moskwa w znacznej części odsunięta została od dokonanej zdobyczy.

Nowe atoli państwowe organizacje jakie kongres berliński potworzył i wprowadzenie Austrii za mandatem europejskim na półwysp bałkański, postawiło tę ostatnią oko w oko naprzeciw Moskwy jako jej rywalkę o panowanie na wschodzie i nad słowiańskimi narodami półwyspu.

Moskwa opuszczona przez dotychczasowych przyjaciół, spostrzegła, że zjednoczone i potężne Niemcy nie mogą być jak były dotąd Prussy popierającym ją narzędziem i stały się dla niej niebezpiecznym wrogiem, również jak Austria z swoim na Wschód dążeniem i rozumiała, że jeżeli carowie mają dokonać zamiaru opanowania przy pomocy świata słowiańskiego, Konstantynopola i wschodu, co uważają za swoją misję historyczną i do czego dążą od Piotra Wielkiego czasów, trzeba wprzód zniszczyć lub osłabić dawnych sprzymierzeńców.

Sprzeczność pomiędzy nimi żywotnych interesów jest tak ogromna, że jej niczem usunąć niepodobna. Walka jaka będzie stoczona w skutek tej sprzeczności będzie wojną o exystencję Austrii i utrzymanie jedności Niemiec z jednej strony, z drugiej zaś śmiertelnym bojem o byt

caratu w terażniejszej formie i potędze, czyli inaczej walką dwóch cywilizacji: europejskiej i mongolsko-moskiewskiej, od rezultatu której zależeć będą losy i przyszłość wielu narodów.

Nie dziw, że tak strasznej wojny unikają mocarstwa i wierzyć im możemy na słowo, że pragną pokoju.

Sposób jednak w jaki zabezpieczają pokój, robi go właśnie nie trwały, bo aczkolwiek Bismarck utworzył tak wielką koalicję państw, iż nikt jej zaczepić się nie ośmieli, a zwłaszcza też Moskwa, taż sama jednak Moskwa przygotowując się do przyszłego starcia, poruszyła nieprzezwornie i zbyt wcześnie namiętności własnego ludu, który zamierza pchnąć na Europę jako hordę zniszczenia przypominającą Mongołów i Hunnów napady i ustawicznie agitując pomiędzy niesfornymi i niewykształconymi massami Słowian południowych, uczyniła trwałość pokoju zależną od wypadku, bo od czynności pierwiastków, które działają jako ślepe żywioły natury.

Moskwa wciąż do tych ślepych żywiołów apeluje, wciąż je porusza, w nich widząc jedynie pewnego pomocnika w napadzie na Niemcy, a zwłaszcza też na Austrię, od której pocnie swe działanie, gdy jego godzina uderzy.

Gdy u dołu stosunki austro-moskiewskie wykazują potęgujące się z każdym dniem zaostrzenie, u góry zachowywane są pozory serdecznej życzliwości.

Hrabia Kalnoky, był jak wiadomo, zwolennikiem przyjaźni z Moskwą i długo wierzył, że potrafi jako minister spraw zagranicznych w Austro-Węgrzech zażegnać burzę i doprowadzić stosunki z Moskwą do dawnego stanu.

Jeszcze przeszłego roku zapewnając o przyjaznych stosunkach z Moskwą, niewidział w nich czarnego punktu.

Tegoroczna jego mowa w delegacjach pełna jest także błogiej nadziei utrzymania pokoju i zapewnień o przyjaźni z wszystkimi państwami i z Moskwą. Jednakże, co do tej ostatniej, pomimo nadzwyczajnej swej powściągliwości, wypowiedział słowa, które są potwierdzeniem tego, cośmy o nieprzyjaznym stosunku Moskwy do Austrii wyżej napisali.

Członek delegacji węgierskiej Czernatony prosząc ministra spraw zagranicznych o wyjaśnienie stosunku Austro-Węgier do Moskwy, interpelacją swoją zakończył takim zapytaniem:

«Prawie każdej wiosny i każdej jesieni zaniepokajaną bywa opinia publiczna wiadomościami, które dotyczą koncentracji wojsk w Moskwie i mówią o niebezpieczeństwie ataku z tamtej strony.

Nieprzykładam wielkiej wagi do takich obaw, gdyż mniemam, że moskiewski carat nie jest bynajmniej w takim położeniu, iżby przeciw tak potężnym dwóm mocarstwom jak są Austro-Węgry i Niemcy, wystąpić mógł zaczepnie bez koniecznego powodu, atoli w małych wschodnich państwach wyzyskiwane są ciągle te niepokojące wiado-

mości w celach agitacyjnych, upraszam więc pana ministra, ażeby dał takie wyjaśnienie, *jakie tylko wypowiedzieć można o przyczynach obecnego stosunku pomiędzy Austro-Węgrami a Moskwą?* »

Na tę interpelację hr. Kalnoky odpowiedział w te słowa:

«Stosunku, jaki zachodzi pomiędzy panującymi monarchiami obu tych państw niedotykam, bo ten był zawsze jak najserdeczniejszy. Lecz i o rządach tych dwóch państw mogę powiedzieć, że stosunek jaki pomiędzy nimi istnieje jest absolutnie *normalny*, co jednak, a to jest prawdą, *zostaje w sprzeczności z zachowaniem się moskiewskiej prasy*, która sama tylko te niepokoję sprawia ».

W tem oskarżeniu dzienników moskiewskich minister zapomniał, że w caracie nie jest wolna prasa i musi pisać to o państwach zagranicznych, co jej rząd rozkaże. (P. R.) Według oświadczeń tejże prasy, możnaby mniemać, że w Moskwie *panuje przeciwko nam ogólne wzburzenie*, jednak jestem przekonany, że wzburzenie to, jeżeli tam rzeczywiście panuje, ogranicza się tylko do bardzo małych kół. Podzielałam zdanie interpelującego i uważam zarówno z nim zarzecz nieprawdziwą, jakoby Moskwa (1) projektowała wojnę zaczepną na zewnątrz *a to nie tylko dla tego, że wewnętrzne stosunki tego państwa nie są bynajmniej takimi*, iżby podobne prześiewzięcia czyniły požądaniem dla Moskwy, ale nadto i z tej przyczyny, że *wiadomem jest, iż Austro-Węgry w razie zaczepienia nie byłyby same odosobnione*. Nie przeczę, że w Moskwie poczyniono bardzo wiele na polu militarnem, jednak nie można podnosić żadnych zarzutów przeciw wznoszeniu fortyfikacji wewnątrz tego państwa, tak jak i my nie znieslibyśmy żadnej opozycji przeciw podobnym robotom, jakie u siebie czynimy, chociaż nie myślimy wcale o wojnie zaczepnej. Ponawiam więc moje zdanie, że nie tylko car moskiewski oświadczył ale i rząd jego nie myśli o wojnie, mam zaś nadzieję, że wyrażone przez sferę decydujące życzenie, ażeby przyjazny stosunek pomiędzy Moskwą a monarchią austro-węgierską nadal pozostał przyjmie się także w ludzie moskiewskim a ztąd można się spodziewać, że obecnie panująca era pokojowa potrwa dłużej ».

Przemówienie to pomimo całej swojej dyplomatycznej ostrożności i ministerjalnego skąpstwa słów, nie zaprzecza możliwości starcia, wyraża tylko nadzieję, że pokój potrwa dłużej, że dziś wojna nie wybuchnie.

Ważniejszym jest atoli wyrzeczenie

ministra austriackiego pod tym względem, że przyznaje słabość Moskwy, która z powodu swoich spraw wewnętrznych nie jest w możności prowadzenia wojny, lecz co ważniejsza, iż stwierdza, że monarchia austro-węgierska nie sama wy-

stąpiłaby do boju w razie zaczepki, lecz w połączeniu z Niemcami, o przymierzu z którymi hr. Kalnoky mówił jako o stałym i pewnym.

Dawniej mniemano, że w razie zaczepienia jednego z sprzymierzonych mocarstw z dwóch stron, drugie obowiązane jest do pomocy, obecnie wykazuje się, że w każdej wojnie Niemcy i Austro-Węgry wspólnie działać będą.

Nie jest pozbawione doniosłości wyznanie ministra o wojennem i nieprzyjaznem dla Austrii usposobieniu prasy i ludu moskiewskiego. Kto wie, iż w caracie lud i prasa niema innej opinii, tylko taką jaką car i rząd jego wypowiada, ten wyciągnie wniosek z tego, co minister powiedział, że w Moskwie decydujące sfery są również wojennie i nieprzyjaźnie usposobione i dla tego tylko nie wydadzą Austrii wojnę, bo się lękają prowadzić jednocześnie walkę i z Niemcami a raczej z koalicją europejską.

Chociaż więc pokój jest w rzeczy samej zabezpieczonym, zająć mogą przecież wypadki w samejże Moskwie, w Bułgarii lub w innem państwie słowiańskim, na bałkańskim półwyspie, które wbrew chęci panujących i rządów, zmuszą ich do wojny.

Jak się ta wojna, na którą zapewne zbyt długo czekać nie będziemy zmuszeni zakończyć może, łatwem jest do przewidzenia, zwłaszcza, jeżeli Austrija niezaniedba poruszyć sprawy polskiej?

Austrija i w ogóle wszystkie państwa walczące z caratem wiedzieć powinny, że w Moskwie można tylko w Polsce zadać stanowczą klęskę.

Można ją wprowadzić pobić w Krymie, nad Dunajem, pod Bałkanami i w innych stronach, lecz tylko na ziemi polskiej porażona Moskwa i za Dniepr odrzucona przy pomocy odbudowanej Polski, przestanie być raz na zawsze groźną dla pokoju, wolności, cywilizacji i bezpieczeństwa państw i narodów europejskich.

Czy tę prawdę, którą i Napoleon I uznał, niestety zapóźno, bo już po klęsce poniesionej w 1812 roku, rozumieją w Wiedniu i w Berlinie?

Nie wiemy, liczne jednak głosy w armii austriackiej, odzywające się za koniecznością wywołania w Polsce powstania w razie wojny Austrii i Niemiec z Moskwą, dowodzą, że pomiędzy wykształconymi wojskowymi zaczynają już rozumieć sposoby, którymi zważyć można olbrzyma północy.

Mamy właśnie przed sobą książeczkę świeżo wydaną w Lipsku przez Z. P. austriackiego oficera p. t. *Hauptziel des österreichisch-russischen Krieges der Zukunft* w której stawia jako cel dla przyszłej wojny austro-moskiewskiej podniesienie kwestji polskiej, którą uważa za jedyny środek rozwiązania odrzuca wszystkich spraw spornych, pomiędzy Austro-Węgrami a Moskwą, mianowicie wschodniej i słowiańskiej.

Omawia autor bardzo gruntownie i jasno polityczne stosunki pomiędzy temi państwami, ich krzyżujące się interesa

(1) Wyrazu Moskwa używamy zamiast Rossja, bo tak nasi przodkowie nazywali carat i my go tak nazywać powinniśmy.

na wschodzie i zarazem powody, które muszą doprowadzić do wojny z Moskwą.

Jeżeli ta wojna odegra się na półwyspie bałkańskim, będzie bez rezultatu i szkody dla caratu. Na szczęście jednak dla Austrii nie na wschodzie rozstrzygać się będzie walka, lecz w Polsce.

«Do pokonania Moskwy nie wystarczy jak świadczy krymska wojna, zniszczyć jej armię. Państwo które liczy blisko sto milionów mieszkańców, może się łatwo dźwignąć z każdej klęski. Ażebym trwałe wywalczyć następstwa, trzeba odkryć słabą jej stronę i na tę uderzyć. Słabą stroną Moskwy jest sprawa polska, co dla Austro-Węgier jest o tyle korzystnym, że kraje polsko-rosyjskie będą teatrem wojny, na którym walka musi być rozstrzygnięta. Skoro Moskwa będzie tu pobita i sprawa polska ostatecznie rozstrzygnięta, dostanie się tem samem w bezpośrednią sferę potęgi Austrii».

Wskazawszy więc jako cel przyszłej wojny odbudowanie Polski, autor oparty na doświadczeniach kampanii Napoleona w 1812 r. którą dokładnie ocenia, radzi wziąć za przedmiot działania kraje polskie po brzegi Dźwiny i Dniepru, w nich bowiem Austrija napotka lud, co ją będzie witał jako wybawicielkę, albo żywioł taki jak Rusini, raczej dla niej przychylni niż wrogowie.

Zatrzymawszy się w Smoleńsku i w Kijowie, radzi dalej zajęcie się natychmiastowe zorganizowaniem odbudowanej Polski i wydobywaniem z niej wszelkich zaczepnych zasobów i sił nowych i dopiero po tem mając już nową operacyjną podstawę nad Dnieprem, uważa za możliwe rozpoczęcie drugiej czyli dalszego ciągu kampanii w celu zniszczenia armii nieprzyjaciela i zmuszenia go do pokoju.

Wywody w strategicznym traktowaniu dwóch swych kampanii są przekonujące, wyborne i umiejętne.

Polscy autorowie już w krymskiej wojnie i wcześniej wskazywali na przeszczenie polskie jako na właściwy i jedyny teatr wojny, na którym Moskwa pokonana być może stanowczo i na zawsze, dla każdego bowiem światłego człowieka, nie posiadającego uprzedzeń a dobrze znającego stosunki i mającego dostateczną wiedzę, nie ulega żadnej wątpliwości ścisły związek sprawy polskiej z kwestją wschodnią, w której objęte są i kwestje słowiańskich ludów.

Cieszy nas to, że obecnie te same przekonania wyrabiają się pomiędzy wojskowymi austriackimi a może i niemieckimi. Dzieło o którym piszemy powinno by zwrócić uwagę dyplomatów i ministrów państw, które się gotują do wojny z Moskwą i uważają walkę z nią w bliższym czy w dalszym czasie za nieuniknioną.

Rządy moskiewskie kierowane w Polsce ślepą nienawiścią i wysilające się na niemożliwe wynarodowienie i zmoskalenie Polaków, Litwinów i Rusinów, przyczyniają się wielce do stwierdzenia wskazówek autora, nie może bowiem ulegać żadnej wątpliwości, iż armia austriacka z chorągwią oswobodzenia

wkraczająca za kordon moskiewski jako siła zaczepna, znajdzie pożądaną pomoc w miejscowej nawet włościańskiej ludności nie tylko do Dniepru ale jeszcze i po za Dnieprem w tych nawet okolicach, w których sami Rusini przebywają, już tylko w wyobrażeniach i w obyczajach zachowujący ślady cywilizacji zachodniej, zaszczerpionej tam przez Polaków jeszcze w XVII wieku.

KORRESPONDENCJE

Kurjera Paryżkiego

Rzym, 3 Listopada 1883.

(S.) Zwykły nasz korespondent rzymski niedokładnie był poinformowany, gdy donosił, że we Włoszech z inicjatywy polskiej jedno tylko nabożeństwo dnia 12 Września r. b. urządzone w Grotteferrata. Mylnie także w tejże korespondencji drukowanej w 51 numerze *Kurjera Paryżkiego* donosił, że w Rzymie tylko ambasada austriacka przypominała sobie dwóchsetną rocznicę odsieczy Wiednia i że urządziła uroczyste pamiątkowe nabożeństwo w kościele *Santa-Maria del Anima*.

Tak nie było.

Austriacka ambasada nie urządziła tego nabożeństwa, lecz je urządził znakomity polski rzeźbiarz *Wiktor Brodzki* przy pomocy monsignora *Janig*, domowego prałata Papieża. Ponieważ kościół *Santa-Maria del Anima* należy do poselstwa austriackiego, to zapewne dało korespondentowi waszemu powód do mniemania, iż i nabożeństwo było przez toż poselstwo urządzone. Urzędnicy z obudwóch ambasad austro-węgierskich przy Watykanie i Kwirynale byli wprowadzeni na nabożeństwo, lecz go nie urządzali, ambasadorów zaś samych, jednego przy Papieżu, drugiego przy królu, nie było w tę porę w Rzymie.

Mszę odśpiewał monsignor *de Nekere*, arcybiskup tytularny z Mitylene przy asyście monsignora *Janiga* rektora hospicjum germańskiego i duchowieństwa do tegoż kościoła przynależnego. Z kardynałów był na nabożeństwie tylko kardynał książę *Hohenlohe* o którym tyle gazety w ostatnich czasach pisały z powodu zrzeczenia się godności arcybiskupa Albano i wyjazdu do Bawarii, gdzie odwiedził posła włoskiego i księdza *Döllingera* dawnego swego nauczyciela, słynnego z nauki, który z powodu dogmatu o nieomyślności Papieża, zerwał z Rzymem i stał się jednym z głównych naczelników tak zwanego starokatolicyzmu.

Ale, mało nas obchodzi to, co piszą dzienniki zgorszone wizytami kardynała *Hohenlohe*. Wspomniawszy o jego obecności przy modłach za dusze polskich bohaterów, wspomnieć musimy także, że wszyscy artyści Polacy, rzeźbiarze i malarze byli również na tem solennem nabożeństwie, w czasie którego kościół był bogato przystrójony.

W wewnętrznym portyku kościoła, gdzie były pamiątki sławnych i nieśmiertelnych czynów Jana III, stała prześliczna grupa przedstawiająca Sobieskiego na dzielnym rumaku z sztandarem Mahometa wyrwanym z rąk Turka. Jest to dzieło dłuta *Brodzkiego*, niewątpliwie najpiękniejsze z tych wszystkich, jakie z okazji dwuwiekowej rocznicy odsieczy Wiednia zrobione były przez polskich artystów. W górze po nad medalionem *Inocentego XI* papieża, było popiersie

Sobieskiego w laurowym wieniec także roboty *Brodzkiego*. Tak więc nasz artysta nie tylko urządził nabożeństwo na pamiątkę Sobieskiego, lecz ozdobił kościół dwoma wielkiej artystycznej wartości dziełami rzeźby, które wykonał pobudzony patriotycznym uczuciem dla odznaczenia wielkiej a sławnej dla Polaków rocznicy.

Z innych wiadomości rzymskich, udzielamy wam wiadomość, że *Henryk Siemiradzki* w nowej swojej pracowni, którą urządził w bardzo ładnym domu, jaki wybudował w tym czasie, pracuje nad wielkich rozmiarów obrazem przedstawiającym pogrzel wodza scytyjskiego, wymalowany według opisu jeografa arabskiego, który w X wieku zwiedzając kraj, gdzie dzisiaj Moskale mieszkają, opisał z najdrobniejszymi szczegółami obrządek spalenia na wielkiej łodzi zwłok wodza wraz z jego żoną poprzednio napojem odurzonym i zabitym. Obraz ten prześlicznie skomponowany, zajmie poczesne miejsce pomiędzy arcydziełami *Siemiradzkiego*. Ozdobi on muzeum pamiątek z epoki przedhistorycznej, znajdujące się w Moskwie, zamówiony bowiem został przez jakieś towarzystwo naukowe moskiewskie.

Buteniew, który prowadził układy z Watykanem w uregulowaniu stosunków kościoła katolickiego w zaborze moskiewskim, został już zanominowanym posłem carskim przy dworze papieżkim. Wyjechał niedawno z Rzymu do Petersburga, gdzie został powołany.

Chociaż *Buteniew* niestrudżonym był w zapewnieniu Papieża, iż katolicy niedoznają żadnego ścieśnienia i prześladowania od rządu carskiego, dochodzą nas pewne wiadomości z kraju, iż pomimo zawartego układu z Leonem XIII, katolicy jak byli tak i są dotąd uciskani i prześladowani. Zwłaszcza też Unicy na Podlasiu i w Lubelskiem wiele cierpieć muszą. Męczeństwo ich nie zostało ulżone. Są traktowani jako wyjęci z pod prawa.

Dziwna rzecz, pomimo iż Unicy prześladowani należą do klasy włościan, Moskale ciągle się chwala, iż otaczają szczególną swą opieką lud polski. W ostatnich czasach jak donoszą dzienniki, nawet Hurko przemawiał o tej mniemanej opiece do komisarzy włościańskich w Łomży. Mowa jego wykazuje, iż rząd carski u nas nosi się ciągle z myślą klócenia z sobą klas społecznych, że wyszedłszy z błędnego mniemania, iż lud niema w sobie poczucia polskości, sądzi, iż pozyskać go potrafi dla swojej ciężkiej władzy. Mowa Hurki warta jest przytoczenia, z niej się bowiem przekonac jeszcze można o charakterze azjatycko-najeźdźczym rządu moskiewskiego, któremu bynajmniej nie idzie o dobro narodu lecz tylko o interes własny nie wspólnego z tym narodem nie mający.

«Spełnianie w tutejszym kraju najważniejszą rolę, prawil Hurko do komisarzy włościańskich w Łomży: stoicie bowiem na straży popieranego przez rząd ludu. Rząd nie interesuje się sprawami klas wyższych i nie pragnie wytwarzać i powiększać szeregów inteligencji, gdyż na inteligencją liczyć nie może, cała jego siła w prostym ludzie, jego więc spraw brońcie!»

Jak bronią spraw ludu, przekonują prześladowanie go za wiarę na Podlasiu w sposób najokrutniejszy, przekonują narzucanie mu języka moskiewskiego w szkołach elementarnych, czemu się lud opiera; przekonują wreszcie zdzierstwa podatkowe, rekrutacja i łupieżce czynowników.

Komisarze włościańscy już lat prawie dwadzieścia wypełniają missję pozyskiwania ludu dla rządu carskiego w Polsce, tym-

czasem na pociechę denoszę wam, iż nigdy ten lud nie był dalszym od zamiaru popierania rządu carskiego jak obecnie, nigdy Moskałe nie byli mu wstrętniejsi i więcej nienawistni jak obecnie.

Był czas, że komisarze włościańscy, a przed nimi oficerowie żandarmscy podburzali lud na szlachtę i nakłaniali go do rzezi widokiem wielkich zysków, lud ich przecież nie usłuchał.

Mało on mówi, ale czuje po polsku i patryotyzm jego lubo nieświadomy, jest rzeczywisty i pewny. Prowokacyjne rozkazy i przemawiania Hurki, oddały go jeszcze więcej od Moskwy.

Z Kujaw, (w zaborze pruskim) 1 Listopada 1883.

W dzienniku waszym, który tak szlachetnie broni idei, za jaką walczyli nasi bojownicy wolności w 1863, nie znalazłem opisu skromnej ceremonii poświęcenia pomnika na ich cześć wzniesionego na cmentarzu krakowskim.

Ponieważ byłem obecnym na tej ceremonii, więc wam jej opis przesyłam, zwracając uwagę, że pomnik ten z publicznych składek wzniesiony, jest dowodem, że wyroki potępienia wydane przez reakcyjną część arystokracji naszej oraz historyka w jej duchu piszącego Józefa Szujskiego, naród stanowczo odrzucił.

Zechowanie się tej części reakcyjnej naszej arystokracji, do której przyłączyli się pochlebcy i pieczeniary z innych stanów, goniący za honorami i groszem, wzbudza w nas dotąd mimowolne obrzydzenie. Gdy powstanie miało siłę wtedy je popierali i płaszczyli się przed Rządem Narodowym, prosząc go o urzędy i misje dyplomatyczne, gdy powstanie zgniecione zostało przez moskiewską przemoc, ciż sami panowie sformowali się w reakcyjną kohortę i poczęli miotać obelgi na tych, których wczoraj słuchali i wierność im przyrzekali. Nie było takiej potwarzy, którejby nie rzucili na nieszczęśliwych. Fakt ten, że głos swój złączyli z głosami moskiewskimi w jeden chór potępienia bohaterskiej walki i bojowników Polski, którzy życie oddali w ofierze, pozostanie w historii wieczną dla nich sromotą.

W brew ich życzeniu naród dźwiga pomniki dla tych, których oni wraz z Moskałami i Niemcami potępił.

Pomnik, o którym mam pisać stanął na cmentarzu w Krakowie, po prawej stronie głównej alei, blisko kościoła i pięknie się przedstawia. Zrobiony z ciosowego kamienia w kształcie czworograniastego słupa, na takimże piedestale, ma wysokości pięć metrów. Pod pięknie rzeźbionym orłem umieszczoną została marmurowa tablica z napisem: « Rok 1863. Polakom za Ojczyznę ». Po stronach bocznych piedestału na tarczach w płaskorzeźbie są przedstawione herby Polski, Litwy i Rusi to jest: Orzeł, Pogon i Anioł.

Odsłonięcie tego pomnika odbyło się dnia 14 Września, podczas uroczystości Sobieskiego, które swym blaskiem przyćmiły ceremonię poświęcenia i sprawiły, że fakt ten już sam z siebie dosyć doniosły, rozgłosu nie nabrak, jedynie *Nowa Reforma* i *Gazeta Krakowska* o nim wspomniały. Wprawdzie redaktor *Strażnicy* i *Sztandaru* przypisuje księdzu Adamowi Słotwińskiemu winę tego, że niewiele ludzi wiedziało o odsłonięciu pomnika i że akt ten odbył się cicho i skromnie, lecz jesteśmy przekonani, że to niesłuszny zarzut, bo przecież ks. Słotwiński wiele się przyczynił do postawienia pomnika i znany jest z swego patryotyzmu. Nie na-

leży przesadzać w zarzutach i mnożyć ich bez potrzeby, do czego wspomniany redaktor Jan Nepomucen Gniewosz, aż nadto jest skłonny i przesadą swoją sprawił, iż nikt mu już dziś nie wierzy. We wszystkim trzeba pewną miarę zachować.

Wracamy do pomnika na cześć patryotów 1863 r., którzy przechodząc w życiu nieznanne w dziejach męczarnie i katusze zarządzane przez Murawiewów, Bergów, Ganeckich, Belgradów, Kaufmanów, Bezaków i innych katów, zasłynęli wielką odwagą w walce z tyranją, pogardą śmierci wnieśli się po nad innych ludzi, nadzwyczajnym zaś poświęceniem dali dowody swej miłości bez granic dla ojczyzny. Męczennikami i wojownikami oraz pracownikami w 1863-64 r. Polska chlubić się będzie po wszystkie wieki, karta ich historii jest krwawa, pełna tragicznej boleści ale piękna i wzniosła.

Nabożeństwo odprawił wygnaniec z owej epoki i wasz towarzysz tułactwa ksiądz *Tański* z Paryża, w obecności księdza *Adama Słotwińskiego* wznawiciela *Pijarów* w Polsce niedawno jeszcze emigranta, obecnie rektora *Pijarów* w Krakowie oraz innych księży, którzy z emigracji powrócili.

Przy odsłonięciu były reprezentowane wszystkie prowincje Polski, w niewielkiej ale za to wyborowej gromadce obecnych. Pomiędzy nimi zauważyliśmy panią *Frankowską*, matkę męczennika *Leona*, powieszonego przez Moskali w Lublinie, pięknego charakteru a pełną zacności czcigodną matronę polską, która pomimo starości i cierpień przybyła na uroczystości 12 Września do Krakowa i powróciwszy do Warszawy w kilkanaście dni potem umarła. Szanowna to postać, jedna z tych, które są ozdobą naszego narodu i moralną jego siłą. Widzieliśmy także pomiędzy obecnymi *Artura Wotyńskiego*, fundatora Muzeum Kopernika w Rzymie, przybyłego z Florencji, *Ludwika Białego*, byłego komisarza Województwa Płockiego i wielu innych patryotów, o których tu wspominać nie mogę.

U nas w zaborze pruskim nie się nie odmieniło na lepsze. Zawsze ten sam ucisk, toż samo znęcanie się nad nami i prześladowanie narodowości polskiej.

Rząd z wielkiem natężeniem przeprowadza germanizację. Chociaż przekonał się, że Polaków znienchęć niezdola, nie ustaje ani na chwilę w narzucaniu nam niemieckiego języka. Interesa administracji i sprawiedliwości, religii, wychowania, wszystko ustąpić musiało przed germanizacją i służy jej za narzędzie. Każdy Polak jest uważany za nieprzyjaciela rządu i ustawicznie krepowany w swoich ruchach i swobodzie. Turecki ucisk, o którym tyle naczytaliśmy się, był lżejszym od tego niemieckiego ucisku. Odychać trudno pod takim jak obecnie mamy rządem, bo każdy oddech daje nam uczuć niewolę.

Co zaś tę niewolę zaostża i robi ją tak przykrą, twardą i nieznosną to ta okoliczność, że ludność niemiecka, że prawie wszyscy Niemcy popierają rząd w germanizowaniu, pomagają mu nas uciskać. Najliberalniejszy postępowiec niemiecki jest w obec nas niesprawiedliwym i odegrywa rolę policjanta, prześladowcy. Historia takie zachowanie się Niemców, zapisze im na wieczną hańbę i sprawi, że i oni kiedyś doświadczać będą podobnego losu, jaki nam przygotowali.

Dzienniki nasze są ciągle trapione procesami. Nieskończyłbym, gdybym chciał opisać wszystkie procesy polskich dzienników. W *Królewskiej Hucie* wychodzący *Katolik*, jako też pisma polskie, wydawane przez pana *Przyntczyńskiego* w Bytomiu i w ogóle

wszystkie perjodyczne wydawnictwa polskie na Górnym Śląsku, przechodzą męki processowe.

Polacy ze wszystkich ziem powinni by wspierać tę prasę męczoną przez Niemców. Święty to obowiązek narodowy. Byłoby też pożądanem, ażeby majątniejsi Polacy u nas się osiedlali i na całym obszarze zaboru pruskiego dobra ziemskie, większe i mniejsze zakupywali.

Wenecja, 10 Listopada 1883 r.

L'Adriatico Gazzetta del Veneto i inne dzienniki wychodzące w Wenecji ogłosiły, iż dnia 7 Grudnia 1883 r. odbędzie się uroczystość odsłonięcia pomnika dwóch Polaków poległych za włoską sprawę i za wolność dnia 27 Października 1848 r. w *Mestre* miasteczku o pół godziny drogi od Wenecji.

Dzieje się to bez żadnej inicjatywy z naszej strony, bez żadnych starań Polaków, tylko w skutek szlachetnego popędu zacnych Włochów, które się jak inne narody nie wyparły sympatii dla Polski.

Nazwisko jednego z nich jest trochę przez Włochów przekręcone i złą pisaniną wydrukowane: *Miskiewicz* i drugiego nazwisko *Dembrowski*, zdaje się być dobrze napisanem.

Oczywiście powinno być *Miskiewicz*. Rodzina *Miskiewiczów* istnieje na Litwie, jest także rodzina *Dembrowskich*. W *Almanachu* emigracyjnym *Kronowskiego*, znajdujemy dwóch tegoż imienia emigrantów: *Bonaventura Dembrowskiego* i *Henryka Dembrowskiego*.

Otóż byłoby pożądanem, ażeby sprawdzić nazwiska bohaterów, którym Włosi pomnik stawiają i dowiedzieć się szczegółów ich życia.

Prosimy tych wszystkich, którzy cokolwiek o nich wiedzą o śpieszne zawiadomienie redakcji *Kurjera Paryzkiego*, ażeby można tę wiadomość przesłać komitetowi pomnikowemu w Wenecji, na czele którego stoi architekt i komandatore *Andrea Scala*, towarzysz bojowy (*comilitone*) dwóch walecznych, młodych Polaków (*due valorosi giovani Polacchi*), którzy w *Mestre* polegali (*morirono per la liberta et l'indipendenza, i t. d.*)

Służyli oni w artylerji pod walecznym pułkownikiem *Boldoni* i broniąc armat w *Mestre*, przy domu *Faglia*, mężnie aż do ostatniej chwili opierali się nieprzyjacielowi. *Andrea Scala* naoczny świadek ich śmierci, przypomniawszy sobie bohaterskie czyny towarzyszy, zaproponował wystawienie im pomnika.

Pomnik ten będzie umieszczony na miejscu gdzie poległ. Ma to być tablica ozdobna wmurowana w ścianę domu *Faglia* w *Mestre*. Napis na niej taki:

Fratellanza Mondiale.

Miskiewicz et Dembrowski — nelle guerre della Polonia — valorosi infelici — per la liberazione d'Italia qui combattendo — morirono — li 27 Ottobre 1848.

Scala pamiętał ich nazwiska, imion przypomnieć sobie nie mógł. Naszym obowiązkiem sprostować, wyszukać imiona i wziąć udział czy to przez delegację, telegramy czy też listy w uroczystości odsłonięcia pomnika, która, jak napisałem wyżej, odbędzie się 7 Grudnia 1883 r. Można adresować do *Andrea Scala architetto e commendatore w Wenecji*, albo do władzy municypalnej miasta *Mestre*.

Dzisiaj w czasach reakcji lekceważąco wyrażać się zwykli publicyści i historycy

z szkoły serwilistów i oportunistów, tak rozwielnionej u nas o tych co walczyli za ojczyznę i wolność innych narodów.

Dobra to była jednak ta polityka braterstwa ludów.

Sławę i szacunek polskiego imienia w świecie zawdzięczamy tym bojownikom wolności, niepodległości i braterstwa ludów.

Obcy stawiają nam pomniki!

ROZMAITOŚCI

Dnia 15 Października r. b. znaczna liczba poetów piszących po romańsku, czyli w narzeczu ludowym południowej Francji (patois) zebrała się w staroświeckim mieście Cahors, w którym się urodziło kilku mężów znanych w historii mianowicie: Jan XXII papież, Klemens Marot sławny poeta francuzki z XVI wieku i wreszcie Leon Gambetta wszystkim znany wielki mówca i patriota niedawno zmarły.

Zgromadzenia podobne nie są bynajmniej rzadkie w południowej Francji, są one godne powszechnej uwagi, nas zaś jeszcze i dla tego zajmować powinny, że często się na nich daje słyszeć nazwisko Polski.

Język romański kwitnął w XI i w XII wieku od Alp do Pyrenejów i od gór Alwernii do Morza Śródziemnego. W początku XIII wieku, kraj ten pod pozorem religijnym był zalany wojskami z północnej Francji. Wtedy to okrutny *Simon de Montfort* przemocą ogłoszony hrabią Tuluzy, zabronił śpiewać *Trubadurów* w języku narodowym i odłód język ten tak piękny, tak poetyczny, został tylko narzeczem pospółstwa, którym osoby wyższego stanu wstydziły się mówić.

Pokazuje się jednak, że żadnego języka żywego, którym lud mówi, zabić nie można. Język też romański nie zagał, chociaż jego rozwój powstrzymany został. Mówiono nim w chatkach, modlono się w tym języku w kościołach, znaleźli się także godni kapłani, którzy ludowi wykładali nauki religijno-moralne w jego języku i skromni wiejscy poeci, którzy mu śpiewali przez siebie ułożone pieśni w jego rodzinnej mowie.

Nastąpiła wreszcie świetniejsza epoka. W pierwszej połowie XIX wieku pojawił się poeta *Jasmin* w mieście Agen nad Garonną. Z profesji *golarz* i *fryzjer*, posiadał tak wielki talent poetyczny, że nim zapalił serca wszystkich Francuzów południowych. Za jego przykładem wielu innych poszło i poczęli pisać poezję w języku ludowym, który stał się tym sposobem językiem literackim. *Jasmin* ma dziś posąg w Agen a pieśni jego są powszechnie na południu Francji znane.

Pomiędzy najpiękniejszymi śpiewami *Jasmina* są te, które poświęcił Polsce. Nie dawno daliśmy tłumaczenie polskie jednej z tych poezji w tłumaczeniu pana *Jakoba Malinowskiego*. Był zatem związek między duchem, który ożywił zgromadzenie w Cahors, a Polską, którą reprezentował tłumacz polski *Jasmina*.

Był także obecnym na kongresie *Edward Jasmin*, syn sławnego poety i sam także poeta. Siedział na prawicy pana hrabiego de Toulouse-Laubrec, prezesa *felibrów* akwitańskich. Z naszych rodaków oprócz profesora *Jakoba Malinowskiego* wziął udział w zgromadzeniu poetów *Smoliński*, inżynier cywilny drogi żelaznej rządowej z Cahors do Figeac.

Pomiędzy rozmaitemi poezjami deklamowanymi i śpiewanymi na kongresie poetów

był piękny wiersz młodego lecz utalentowanego poety pana *Ferdynanda de Laroussilhe* na cześć Polski po francuzku i drugi także na cześć Polski, napisany w tuluzańskim narzeczu, przez pana *J. R. Rouquet*, malarza powozów, już uznanego za następcą *Jasmina*.

Tłumaczenie Sonnetu Francuzkiego
Pana FERDYNANDA DE LAROUSSILHE z Cahors.

Ty! Irlandji cna siostrzyco,
Polsko, kiedyż zyskasz prawa?
Kiedyż światu znów zaświeca
I Twój szłandar, i Twa sława?

Kiedyż się kaci nasycą,
Kiedyż przejdzie przemoc krwawa?
Kiedyż znówu nas zachwycą
I Twe czyny, i Twa sprawa?

Twe synowie rozegnani,
Uczą nas co są tyrani;
Bo ich smutek wskroś przenika. —

Srogie w sercu noszą blizny,
« Bo nie można nieść ojczyzny
• Przy podeszwie od trzewika! » — (1)

JAKÓB MALINOWSKI
Warszawianin.

Korespondent warszawski do *Gazety Narodowej* pisze, iż agitacja socjalna w Warszawie nie ustaje, jak tego dowodzi już trzeci numer *Proletariatu*. Każdy numer złożony nowymi prawie czeionkami a odbity widac szczotką bardzo źle, tak, że środkowe kolumny są prawie nieczytelne. Swistki te zajmują się sprawami dotyczącymi Warszawy i Kongresówki i mówią nieco o spisku moskiewskim, bardzo mało o zagranicy, notują każdy objaw niezadowolenia klas robotniczych i podają nazwy agentów policyjnych znanych w Warszawie. Każdy numer zawiera dwie ćwiartki papieru i zawiera artykuł wstępny, w którym ciągle powtarzają, że *socjaliści polscy nie mają do czynienia z Polską jako ideą pańską, przestarzałą* (sic). Wygląda to tak, jakby kto wyciął te artykuły z kart jednego moskiewskiego dziennika, tembardziej, że język w nich jest pełen moskwiczynów, co wskazuje, iż redaktorowie są albo Moskale, albo są uczniami Moskali, którzy ich wychowali według siebie.

Ostatni numer *Proletariatu* opisuje aresztowanie socjalisty *Waryńskiego* na Rymskiej ulicy, gdzie w cukierni spotkać się miał z przyjaciółką polityczną moskiewską. Po drodze wstąpił *Waryński* do żyda sklepikarza kupić papierosów, przeczem zapomniał zabrać z sobą papiery, które dobywając pieniędzy zostawił na stole. Żyd do nich zajrzał i gdy *Waryński* po nie wrócił, żyd już dał znać starszemu policjantowi o socjalistycznej treści tych papierów. *Waryński* uciekł gdy policjant przyszedł po niego do cukierni, — toż samo uczyniła siedząca z nim kobieta. Za uciekającym poczał wołać policjant *złodziej*. To poskutkowało, uciekającego przechodnie zatrzymali i oddali w ręce policji, myśląc że to złodziej.

Skutkiem tego aresztowania, uwięziono pannę *Jenty*, damę klasową *Maryjskiego* instytutu, studenta *Pukiewiczza* i 18 innych osób i wszystkich wywieziono do Petersburga.

Agitacje te byłyby groźne i poważne, gdyby znajdowały poparcie i oddźwięk wśród klas robotniczych i zdolaly wywołać bezrobocie po fabrykach. Tak jednak nie jest. Tu

(1) Dwa ostatnie wiersze tego Sonnetu są to wyrazy historyczne sławnego *Dantona*, członka konwencji narodowej francuzkiej w roku 1793.

i owdzie pojedynczy robotnik da się obalamacić, ale ich ogół trzyma się zdala od tych niebezpiecznych agitacji, które cała ludność polska jako niepatriotyczne i szkodliwe krajowi stanowczo potępia. To też rezultat robot kilku zapalonych doktrynerów o młodej wrzącej krwi, pchanych do działania żywocią temperamentu jest taki, że się dostają od czasu do czasu do kozy. O ile ci ludzie są niedojrzali umysłowo a mało wykształceni naukowo, dowodzi wydawany przez nich *Proletariat*, który jest stekiem nielogiczności, pisany źle po polsku, bez iskry talentu publicystycznego.

Sąd karny lwowski uwięził właściciela *Brusna Starego*, wsi pod Cieszanowem, *Zychlińskiego*, na podstawie poszlak zbrodni stanu. *Zychliński* jest rodem z Poznańskiego, służył w wojsku amerykańskim, następnie w powstaniu polskim 1863 dowodził oddziałem, skazany na Sybir, po powrocie z wygnania, przeniósł się z Wielkopolski do Wschodniej Galicji, gdzie kupił dobra ziemskie. Był on korespondentem gazet. Ciekawi jesteśmy jakie to poszlaki o zbrodnią stanu spowodowały jego uwięzienie, wątpimy bowiem, ażeby przeciwko Austrii dzisiaj, gdy ona zdaje się sprzyjać Polakom, rozpoczynał nieprzyjazne działania.

Zygmunt Sidorowicz, socjalista, o którego ucieczce z więzienia lwowskiego i chwycceniu go przez policję donosiliśmy, nie został, jak się obawiał wydany Moskalom, lecz wydalony za granicę rumuńską do Moldawii.

Ślady straszliwe niemieckiego *Kulturkampf* w Poznańskim wykazuje liczba parafii osieroconych przez śmierć proboszczów lub też ich wygnanie i dotąd nieobsadzonych. Takich parafii w archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej jest obecnie 170. W tych parafiach mieszka 300,000 katolików. Z ich liczby tylko 36 parafii z ludnością 111,000 dusz, mają prawnie ustanowionych wikariuszów, reszta zaś dusz, to jest 180,000, pozbawiona jest wszelkiej pieczy i posługi duchownej. Ile cierpi z tego powodu nasz lud, tak głęboko religijny, byłoby zbyt ciężko opisywać. Osierocone te parafie są dowodem jak rząd pruski dba o moralność poddanej sobie ludności.

Do archiwum akt dawnych i materiałów historycznych w Warszawie, przeniesione być mają wszystkie tyczące się historii Polski ważne dokumenta, znajdujące się w innych archiwach, w Kaliszu, Kielcach, Lublinie, Radomiu i Siedlcach. Przeniesienie to ma nastąpić z rozporządzenia ministra sprawiedliwości w Petersburgu. Zrodziło ono w kraju obawy o los tych dokumentów, przypuszczają bowiem, że mogą być zabrane do Petersburga, jak się to stało niestety z wielu dokumentami zabranymi z archiwów wielu miast naszych. Pan bibliotekarz krakowski *Estreicher*, który tak się sroży na emigrantów, że dla zachowania akt i pamiątek z powstań, spisków i towarzystw politycznych, krajowych i emigracyjnych, urządził archiwum w Muzeum Rapperswylskim, zapewne nie podziela tych obaw co do losu dokumentów, mających z rozkazu ministra sprawiedliwości być przeniesionymi do Warszawy a potem może i do Petersburga, — bo dotąd nie Moskale tylko emigrantów oskarżał o ogolanie kraju z pamiątek historycznych.

Zawiadomienie o Wieczorku Mickiewiczowskim w Paryżu.

Placąc pięknem za nadobne, wypadłoby nam milczeniem pominąć program *Wieczoru Mickiewiczowskiego*, którego nam nie raczyli nadesłać, chociaż zdawałoby się, że jedyne pisma na emigracji, emigranci nie powinni pozostawiać bez zawiadomienia o publicznych zebraniach. Ale, nie przywykli w sprawach ogółu tyczących, kierować się osobistymi względami, donosimy z programu, który przypadkowo się dostał w nasze ręce, że:

Wieczór Mickiewiczowski urządzony staraniem Stowarzyszenia Byłych Uczniów szkoły Narodowej Polskiej i Towarzystwa filharmonicznego polskiego w Paryżu, w sali Duprez, 40, rue Condorcet (przy ul. Rochecouart), dnia 25 Listopada 1882 r. o godzinie 8-iej wieczorem (bez opóźnienia), na rzecz pomnika Mickiewicza w Krakowie.

Program ogólny: 1) Prolog. 2) Przedstawienie dwóch scen z «Pana Tadeusza»: z księgi IV-iej «Karczmą» i z księgi VII-iej «Narada u Maćka Dobrzyńskiego». 3) Muzyka i śpiewy.

Biletów można nabyć: w Księgarni Polskiej, 3, rue des Grands-Augustins; w Szkole Polskiej, 15, rue Lamande, i u pana Cieślińskiego, 39, rue de Constantinople. Cena biletów: 10 fr., 5 fr., 3 fr., 1 fr. 50 c. — Program ostateczny rozdawany będzie przy wejściu.

Wieczory Mickiewiczowskie w Paryżu, doznają stałego powodzenia, spodziewamy się, że i tegoroczny liczne grono rodaków zgromadzi.

★ ★

Od. Towarzystwa Pracujących Polaków w Paryżu.

Donosiliśmy czytelnikom naszym o zamierzonym przez *Towarzystwo Pracujących Polaków* urządzeniu dnia 18 Grudnia 1883 r. wystawy i loterii polskiej w Paryżu.

Jakkolwiek byłaby to wystawa skromna i nie bardzo obfita co do przedmiotów, wystawa jednym słowem emigracyjna, nas tylko Polaków interesująca, ze zgłoszeń przecieży dotychczasowych widzimy, że i tak małej wystawy urządzić nie podobna w tak krótkim czasie.

Bez funduszków i bez zapewnionego z góry udziału wszystkich przemysłowców polskich, potrzeba dłuższego czasu na spopularyzowanie myśli wystawy i przekonanie wszystkich o jej potrzebie.

Na odezwe ogłoszoną, odpowiedzieli chętnym udziałem znani z gorliwości obywatelskiej pracownicy, lecz wielu odezwy nieczytało i o projekcie wystawy dotąd nie slyszalo.

Widząc więc potrzebę dłuższego czasu dla należytego przygotowania, *Towarzystwo Pracujących Polaków* odstąpiło od zamiaru urządzenia wystawy w dniu 18 Grudnia r. b. i wykonanie projektu odłożyło do czasu nieoznaczonego.

W dwudziestą rocznicę założenia Towarzystwa Pracujących Polaków odbędzie się tylko dnia 18 Grudnia r. b. fantowa loteria.

O nadsyłanie przedmiotów na loterię i zamawianie biletów po cenie 1 frank za bilet uprzejmie upraszamy Szanownych Rodaków a zwłaszcza też Czcigodne nasze Rodaczki, do których nigdy napróżno niezwracano się z prośbą o poparcie, gdy rzecz szła o dobro publiczne, o pożytek narodowy lub o sławę polską.

Spodziewamy się, że i tym razem nasza odezwa będzie wysłuchaną i liczne przed-

mioty na loterię fantową zostaną nadesłane, a bilety wcześniej będą rozkupione.

Wszystkie przesyłki i korespondencje należy adresować do kassjera Towarzystwa Pracujących Polaków, pana Adolfa Reiffa w Paryżu, Place du Collège de France, który szczegółowe zda sprawozdanie z przedmiotów nadesłanych i wygranych, jako też ogólnego przychodu i rozchodu, jakie pociągnie za sobą urządzenie loterii fantowej.

★ ★

Zawiadomienie o obchodzie 53ej rocznicy Powstania Listopadowego w Paryżu.

Dnia 29 t. m., to jest we czwartek o godzinie 8-iej wieczorem, będzie miał miejsce w sali górnej *du Grand Orient de France*, rue Cadet, 16, Obchód dwudziestego dziewiątego Listopada, czyli pięćdziesiąta trzecia rocznica powstania Narodowego z 1830 roku.

Obchód składać się będzie z dwóch części. Pierwsza, to jest *polityczna* zawierać będzie:

1) Zagajenie i przemówienie przewodniczącego, p. Chodźkiewicza, Głównego Inspektora kolei żelaznej.

2) Mowę p. Rzażewskiego, uczonego powieściopisarza i członka Tow. Historycznego polskiego w Paryżu.

Druga zaś artystyczna część tego obchodu składać się będzie z przedstawienia dwóch scen «Pana Tadeusza», z muzyki i deklamacji.

Cena wejścia nie jest oznaczona, lecz każdemu zostawiono do woli podług możliwości datek przy wejściu na opłacenie kosztów wynajęcia sali i urządzenie.

Jak najliczniejszym zgromadzeniem okazny rodacy, że twardo stoimy na gruncie prawa narodowego i panowania najezdników nad Polską nieuznajemy za legalne i obowiązujące sumienia Polaków.

NB. — Szczegółowe programy rozdawane będą przy wejściu.

NEKROLOGJA

Od pana Jana Kamińskiego z Monachium otrzymaliśmy następującą smutną wiadomość o zgonie jednego z współtulaćy w liście pisanym 26 Października 1883 r.

«Z prawdziwym żalem dowiedzieliśmy się w tych dniach o nagłej śmierci *Ksawerego Złotowskiego*, rodem z Warszawy. Młodzieńcem będąc, bo zaledwie liczył lat 16, gdy roku 1863 udał się do Krakowa a z tamtąd do obozu generała Langiewicza. Jako prosty żołnierz w drugim batalionie strzelców odbył krótką dyktatorjalną wyprawę, walcząc mężnie jak na Polaka przystało. Dnia 18 Marca, w bitwie pod Grochowiskami, odcięty od tyralierów, obkoczony przez Moskali, bronił się dzielnie. Bili go kolbami po głowie ciężko rannego, bez przytomności nie dającego już znaku życia, zostawili na pobojowisku. Gdy zbierano trupów, poznano, że Złotowski jeszcze żyje, odesłano go więc na furgonie do Krakowa, gdzie w szpitalu Św. Ducha pozostawał przez wiele tygodni. Starania lekarskie sprawiły, że wyzdrowiał wreszcie i rana w czoło bagnietem otrzymaną, zablizniła się. Było to jednak pozorne tylko zdrowie, bo bagniet wroga nadwyreżył mu czaszkę a tej już spoić nie można było. Mózg mu także uszkodzili. W skutek tych ciężkich ran i głębokich uszkodzeń mózgu, cierpiał częste bóle głowy, tracił pamięć i wpadał nieraz w zupełną nieprzytomność. Pracował dopóki mógł i lat 20-cia cierpiąc ogromnie przeżył na tułactwie. Tak chorego trzeba było umieścić w zakładzie inwalidów,

lecz takiego dla młodych niemamy. Później zaczęła coraz częściej ogarniać go nieprzytomność i nie mógł już zarabiać na utrzymanie życia, funduszków zaś nie miał żadnych. Ażeby koniec położyć tak przykrej egzystencji, zakończył życie dobrowolnie w nurtach Izary, takie jest przynajmniej ogólne mniemanie. Na drugi dzień znaleziono zwłoki jego w izece i zaniesiono do sali anatomicznej uniwersytetu. Doktor, który robił sekcję, zdziwił się mocno, że ś. p. Złotowski mógł żyć tak długo, bo 20 lat przy tak ciężkiej ranie w głowie, w skutek której utworzyła się woda w mózgu. Pochowany na cmentarzu w grobie polskim, do którego na wieczny spoczynek odprowadziło go kilku rodaków. Cześć jego pamięci, zasłużył zaś na nią jako żołnierz polski i tułacz dwadzieścia lat cierpiący na ranę, którą odniósł walcząc za Polskę! »

+

Z Stanów Zjednoczonych Ameryki odbieramy wiadomość o śmierci weterana naszej sprawy, liczącego 122 lat wieku. *Jan Zgromski* oficer wojsk polskich i towarzysz Tadeusza Kościuszki, zmarł dnia 13 Października 1883 roku w mieście Dannessi, niechorując wcale. Do końca życia cieszył się zdrowiem najlepszym i pomimo tak wielce sędziwego wieku zachował dobrą pamięć. Szkoda, że nikt nie spisał wspomnień przygód, które go pchnęły na drugą stronę Oceanu!

+

Piotr Falkenhagen - Zaleski wychodźca z 1831, znany na emigracji finansista i bankier, od lat kilku zamieszkały w Krakowie zmarł w tem mieście 29 Października 1883.

Urodził się 1809 w Owrużu, Liceum skończył w Krzemieńcu. Był następnie w służbie urzędowej w Petersburgu aż do r. 1831.

Na emigracji osiadł w Szkocji i w Edynburgu założył wraz z Alexandrem Żabą pismo perjodyczne: *The Polish Exile*. Z Szkocji udał się do Paryża, gdzie słuchał kursów w Collège de France. Mając zamiar starać się o katedrę matematyki w Aloa, wrócił do Szkocji, lecz z powodu iż był katolikiem, takowej nieotrzymał. Lord Corehouse wprowadził go w świat literacki szkockiej stolicy. W tej epoce napisał pierwsze dzieło po angielsku o *Statucie wiślickim*, wydrukowane w *Edinburgh Review*. Później drukował wiele broszur po angielsku politycznych i statystycznych z powodu powstania 1831 r.

W Londynie był prywatnym sekretarzem i współpracownikiem *British and Foreign Museum*, w którym umieszczał artykuły historyczne i wydał *Atlas geograficzny polski* w języku angielskim. Zawiodłszy się na obietnicach Palmerstona przyjął posadę gubernatora w domu Focha.

Po trzech latach porzucił zawód nauczycielski i w r. 1841 oddał się handlowi. Pisał bardzo wiele o wolności handlu i finansach i trudnił się bankierstwem, z nienajlepszym jednakowoż powodzeniem.

Do kraju powrócił w 1859 roku i osiadł w Warszawie, gdzie brał udział w ówczesnych pracach, mających na celu podniesienie dobrobytu krajowego i popierał gorliwie domy zleceń rolników, których projekt pierwszy podali wygnańcy uwolnieni z Sybiru, pomiędzy nimi zaś *Karol Podlewski* niedawno zmarły w Krakowie.

Gdy nastąpił wypadek 1861 r., Falkenhagen Zaleski ostrożny jak wszyscy finansisci wyjechał z Warszawy i osiadł w Dreźnie, gdzie wiele lat przebywał, dopomagając groszem swoim tym, którzy wspierali ubogich emigrantów.

Spokrewniony przez żonę z Józefem Ko-

rzeńiowskim, Falkenhagen Zaleski był bliskim krewnym także Jarosława Dąbrowskiego, który się rodził z Korzeniowskiej. Pomimo różnicy przekonań wspierał Dąbrowskiego swoimi funduszami.

Po śmierci zaś zaszle jak wiadomo na barykadzie w Paryżu, którego Jarosław Dąbrowski bronił z wielkim mężstwem i roztropnością, będąc naczelnym wodzem wojsk Komuny, opiekował się Falkenhagen Zaleski sierotami po nim pozostałymi.

Z Dreżna przeniósł się Falkenhagen Zaleski do Krakowa i tu żyjąc na ubożu doczekał się zgonu.

W polskim języku wydał następujące dzieła: *O domach zleceń rolników i ich wpływie na rolnictwo i handel* (Warszawa 1861); *O instytucjach kredytowych w kraju naszym* (Warsz. 1861); *Wysokie ceny płodów ziemskich* (1862); *Uragi o tegoczesnem zapatrywaniu się na sprawę polską przez Nieznajomego* (Berlin 1861); *System finansowy Ławy i jego zwolennicy* (1879). Wpływ jego na ruch ekonomiczny Królestwa Polskiego i Galicji był znaczny aż do końca.

OGŁOSZENIE

Córka i syn Augustyna Baranowskiego, zrodzeni we Włoszech, upraszają o doniesienie do redakcji *Kurjera Paryżskiego*, czy egzystuje jeszcze w Polsce kto z rodziny ojca, dla skomunikowania się i aby mieć pociechę, że nie są sami na świecie.

Augustyn Baranowski urodził się 21 Kwietnia 1797 r. w Warszawie, służył w wojsku polskim i brał udział w wojnie Napoleona I-go z Moskwą w r. 1812. W roku 1821 emigrował do Austrii, potem do Włoch, gdzie wszedł do wojska Piemontskiego i służył w kawalerji. W roku 1831 ożenił się z Włoszką i miał z niej syna Piotra i córkę Karolinę. Umarł w roku 1843.

Jeżeli ktokolwiek ma wiadomość o rodzinie Baranowskich w Polsce, zrobi prawdziwą przyjemność wymienionym wyżej bratu i siostrze, gdy im tę wiadomość udzieli.

LE COALTAR SAPONINÉ LE BEUF

zaleca się jako oczyszczający, antymiazmatyczny, gojący rany. Jest przyjęty do użycia w Szpitalach Paryżskich i w Szpitalu Marynarki Wojennej.

Dowody niezbite jego zalet.

Używany w kompresach, obmywaniach, wstrzykiwaniach, gargaryzmach, jego skuteczność jest uderzającą w następujących wypadkach: przeciw *Anthraxowi, Gangrenie, Ranom, Białym upławom, Anginie, Łupieżowi, Zapaleniu dziąseł*, etc., etc.

Używany do płukania ust stanowi bezwzględnie najlepszy, najzdrowszy i najhygieniczniejszy ze znanych do tego użycia środków.

CENA FLAKONU 2 FR. za 6 FLAKONÓW 10 FR.

DLA UNIKNIENIA FAŁSZOWANYCH PRODUKTÓW

Żądać wyraźnie *Coaltar Le Beuf*

SKŁADY WE WSZYSTKICH GŁÓWNYCH APTEKACH.

JUNG

Naprawa Zegarków **Zegarmistrz** Naprawa Klejnotów

SKŁAD

ZEGARKÓW I WYROBÓW JUBILERSKICH

Ulica Rivoli, 180

Naprzeciw Pałacu Tuillerów
W PARYŻU



OGŁOSZENIE

Do wydawcy *Kurjera Paryżskiego* nadesłano z kraju **MEDALIONY i MEDALE** pamiątkowe dwóchsetnej rocznicy zwycięstwa Sobieskiego pod Wiedniem. Są także medale na pamiątkę koronacji obrazu N. Maryi na Piasku w Krakowie, przed którym modlił się Jan III udając się na wyprawę do Wiednia, jak i medale bite na pamiątkę 25 letniego jubileuszu malarzkiego Matejki. Medale te srebrne, brązowe i brytanikowe są różnej wielkości i ceny, po franków 10 jeden medal, po fr. 6, 5, 4, 3, 2, 1.50 i wreszcie po franku. Medale J.-I. Kraszewskiego. Są także piękne szpilki z orłem polskim po fr. 3 i 2, a z emalią i herbem polskim po fr. 4. Chcący nabyć mogą się zgłosić do drukarni A. Reiffa.



Komissja złożona z delegowanych sześciu polskich towarzystw do urzędzenia w Paryżu obchodu 200ej rocznicy Odsieczy Wiednia, zebrała się po raz ostatni na posiedzenie dnia 8 Listopada r. b. Po przejrzeniu, sprawdzeniu i przyjęciu rachunków z przychodu i rozchodu i po doręczeniu mówcom, którzy na obchodzie 12 Września głos zabierali jako też sześciu towarzystwom medali pamiątkowych, Komissja się rozwiązała, upoważniwszy p. A. Reiffa do rozesłania osobom, które uczestniły w uroczystości Sobieskiego, w hezbie 200 egzemplarzy mów pp. Chodźkiewicza, Gasztowta i Mazurkiewicza, wydrukowanych w osobnej broszurze.

Polka, wdowa po emigrancie z 1863 r. mająca lat 45, posiadająca najchlubniejsze

świadcstwa, życzyłaby umieścić się w jakim polskim domu jako gospodyni lub też do wychowania dzieci.

Adress jej: Madame Jeanne, rue Montparnasse, 47.

Dla Czytelnicy Polskiej w Paryżu

PP. Summa rocz. wniesiona zapisana a r. 1883
101. Giller z Rapperswyl. „ 10 „

NA PODTRZYMYWANIE WYDAWNICTWA

Kurjera Paryżskiego.

PP. Stępowski Fr. 10 „
» Zienkiewicz z Włoch — 100 „
» Zajackowski — 4 „
» Wiśniowski z Ameryki .. — 50 65

L. RYLSKI & C^{IE}, BAYONNE

Właściciel plantacji herbaty w Assamie
DOM IMPORTACYJNY HERBAT INDYJSKICH I CHIŃSKICH.

Roszyła na całą Francję franco do najbliższej stacji kolejowej odbiorcy, za nadaniem należytej summy przekazem pocztowym (mandat de poste), pudełka zawierające CZYSTEJ WAGI 4 kilogramy Herbaty mieszanej w najlepszych gatunkach.

CENY ZA PUDEŁKO HERBATY

HERBATY ASSAMSKIE		HERBATY CHIŃSKIE	
Mixed Assam za pudełko.	fr. 33 „	Mélange n. 1 Macao	fr. 30 „
Darjiling surfin	39 „	n. 2 Canton	35 „
Seraï extra fin	45 „	n. 3 Shanghai	40 „
Mélange de Foochoo extra choisi.		fr. 50 za pudełko.	

Odsiewki od herbat (jeżeli nie brakuje) fr. 24 za pudełko.

Le propriétaire-gérant: A. REIFFA.